

# ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8go i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zlr. 3 w. a., półrocznie Zlr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zlr. 4 cent. 60, półrocznie Zlr. 2 cent. 30, kwartalnie zlr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskim kosztują 3 talary.

(Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca).

OGŁOSZENIA przyjmuje się po cztery centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przesłać pod adresem:

Do redakcyi „Zagrody“ Plac Dominikański  
Ner 486, IIIcie piętro.

## Szczegóły w powietrzu.

### W I A T R.

Ziemia oblana jest do koła powietrzem, które się wznosi na 10 mil wysoko. Kiedy się powietrze porusza, powstaje wiatr. To zaś pochodzi stąd, że zimniejsze powietrze dążąc do równowagi, napływa w miejsca cieplejsze.

Jak co do kierunku, tak i co do natury wiatry bywają rozmaite; zależy to w ogóle od okolic, jakie przebywać muszą. Co do temperatury, są wiatry zimne i ciepłe, suche i wilgotne. Wiatr północny u nas zwykle bywa zimny, południowy zaś ciepły; zachodni powszechnie wilgotny, bo wieje od najbliższego nas oceanu Atlantyckiego; wschodni zaś, wiejący przez obszerne lądy, zwykły bywać suchy i zimny. Ze wszystkich jednak wiatrów, noszących na sobie cechę wyraźną miejscowości, jest godzien wzmianki Samum albo Simum, ów wiatr afrykański przytrafiający się w pustyni Saharze. Ten straszliwy przestwór leżącego piasku na 600 mil długi a przeszło 200 szeroki, stanowiący prawdziwe morze piasku i tak już bardzo trudne do przebycia, nadzwyczaj jeszcze jest niebezpieczny z przyczyny panujących tam wicherów. Błada człowiekowi, którego on napadnie. Zdarza się bowiem, iż ten gwałtowny prąd rozpalonego powietrza porywa ze sobą ogromne masy miążkiego piasku i niby bałwany morskie pędzi przed sobą lub niebotyczne wznosi z nich słupy piaskowe. Wtenczas cała atmosfera zdaje się być suchym i skwarnym obłokiem, nie dopuszczającym promieni słońca, coby tę okropną ciemność rozjaśniły, wśród których zostając,

podróźni, najstraszliwszych doznają przykrości. Niepodobna się schronić przed tym wichrem, albowiem chyżość jego prądu większą jest nad prędkość biegu najbardziej ręczego konia lub wielbłąda. Jedyne ocalenie może nastąpić ze zmianą jego kierunku, lub od wiatru przeciwnego, który te fale piasku odwróci; przeciwnie, gdy to zgubne zjawisko trwa przydłużej, podróźni od gorąca, pragnienia i niemożności oddechania ginąć muszą i wałami piasku zostają zasypiani. — Dla przebycia téj smutnej pustyni, na co niekiedy kilka miesięcy czasu potrzeba, szuka człowiek pomocy w połączonych siłach i podróź tę odbywa karawanami, które po kilka tysięcy ludzi niekiedy liczą. Straszne to nieszczęście dla karawanów, gdy je Samum zaszkoczy.

Jeden z takich okropnych wypadków zdarzył się na początku teraźniejszego wieku, w którym zgon znalazło przeszło 2000 osób. Podróźni nie rzadko napotykają na szkielety ludzkie i zwierzęce, co od wiatru wygrzebane sterczą, niby okropne pomniki, podobnych nieszczęśliwych wydarzeń.

Zasmucony obrazem tak okropnego położenia ludzi na puszczy, z jednego przypadku nie sądzę źle o wszystkich, i dla jednego, wszystkim wiatrom nie złorzecz, ale raczej przywiedź sobie na pamięć, jak wielkie są ich przysługi, — użyteczność ich bowiem powszechnie jest znana. Pominąwszy ich ważność dla żeglugi i w poruszaniu wielu machin, jak np. wiatraków, zważmy tylko to, iż one głównie czyszczą powietrze w miastach, przepędzają szkodliwe z siedzib ludzkich wyziewy, odświeżają powietrze, łagodzą temperaturę, pomagają parowaniu wody, przynoszą chmury deszczowe, dla plonów naszych

tak konieczne, a tém samem przyczyniają się głównie do utrzymania życia na ziemi.

### Wiatr **BORA** zwany.

Wicher ten, znany pod nazwiskiem słowiańskim Bora, wszczyna się prawie zawsze w paśmie gór illiryskich na południe Austrii, a biorąc kierunek ku południowi, staje się nietylko dla mieszkańców, w pobliżu Tryje-tu się znajdujących, uciążliwym, ale i żeglarze na Adryatyku i mieszkańcy wybrzeża Dalmacyi, uważają go dla siebie za częstą i bardzo nieznosną plagę.

W porównaniu ze zwyczajną temperaturą krain, Bora jest ostrym i mroźnym wiatrem, i nieraz przetwarza się w najrozhukańszy orkan. Wtenczas miota cienko naładowane wozy, jadące powoli na drodze w przepaści, wyrывa z korzeniami najmocniejsze drzewa, rozdziera i burzy chaty, zrywa dachy z domów i unosi je z sobą, porywa snopy z pola i rozprasza je w powietrzu, jakby tumany śniegu, wznosi bałwany morskie do wysokości olbrzymich gór, i jest dla żeglugi prawdziwie dotkliwym biczem. Gwałtowność tego wichru jest tak sroga, że tamuje oddech człowiekowi i zagraża mu uduszeniem, unosi dzieci, starców i ułomnych ludzi, jakby kawałki papieru. Silniejsi tylko odważają się niekiedy stawić opór rozbestwionemu żywiołowi, już to kładąc się za każdym silnym powiewem na ziemię, już to chwytając się z całej siły rękoma i nogami jakiego poręczu. Ztąd też woli tamtejszy mieszkaniec z mocą nawet szatańską mierzyć się, niż z Borą. Tak rozhukany żywioł zdaje się być złym, a nawet okrutnym kaprysem natury; — lecz nie jestże dowiedzioną rzeczą, że powietrze zarażone przez zbytnie upały i szkodliwe wyziewy nagłego ochłodzenia, oczyszczenia wymaga, bo w przeciwnym razie mogłoby nas nabawić daleko większych nieszczęść, — ba, nawet najgorszych chorób. A więc schorzały żwioł, sam się czyści i leczy gwałtowną siłą, podobnie jak lekarz postępuje z nami w ciężkich i niebezpiecznych słabościach, używając nieraz celem uratowania życia naszego najgwałtowniejszych i ostatecznych środków. My też nie gniewamy się na niego, lecz owszem dziękujemy mu za to. Zaufajmy więc tak samo naturze, z tém przekonaniem, pełnem prostoty niewinnej, że ona i tam jest dobroczynną, gdzie się nam zdaje być nieprzyjazną.

## O PIERWSZYCH KROLACH POLSKI.

Z notatki arendarza z R...

Jadąc koleją żelazną z Przemyśla ku Tarnowu, siedziałem w jednej przedziałce z Izraelitą, a jak się później od niego dowiedziałem, arendarzem z R... Zaczęliśmy z sobą rozmawiać. Bystry choć niewykształcony umysł jego uderzył mię zaraz. Powoli, mówiąc o tem i owem, zesłaliśmy do historii narodu polskiego. Po dość długiej w tym względzie rozmowie, w której żyd niezwykle biegłość okazał, odezwał się:

Z piesproszaniem Pana — ja tu coś mam, com dostał od mego ojciec — o pierwszych królach Polaków. — „Winienem dodać, że arendarz, jak wszyscy tego zatrudnienia żydzi, nie czysto po polsku mówi.“ — „Cóż to takiego?“ — zapytałem — żyd wyjął z zanadru grubą książeczkę, gdzie oprócz ceny zboża, wódki, długów chłopskich — była spora część téjże zapisaną polskimi literami, ale z żydowska. — Prze-czytałem to, a po długich prośbach, pozwolił mi nareszcie arendarz odpisać, a nawet dać do druku, byłem go tylko nie wydał, że od niego powiastka ta pochodzi. — Zapewniłem go, że mu téj przykrości, jak on miał — nie zrobię, co też skuteczniam. — Podaję tu to opowiadanie tak, jak było w notatkach, nic nie zmieniwszy.

Za dawnych, strasznie dawnych czasów, kiedy jeszcze ludzie nie znali gorzałki, ani piwa, ani tytoniu, było w Polsce nad jedną wielką sadzawką, co się nazywało Gopłe, (Gopło) bardzo ogromne miasto Kruczwica (Kruszwica). — Wun stoi tam i dziś jeszcze, ale to już taka mizerota, że trudno i tysiąc złotych na propinacyi zarobić — nu! a pierwej to wun był taki wielki, jak Brody abo Tarnów. — W tym mieście był jeden król, co się nazywał Popił (Popiel). — Nazywał on się tak dlatego, że cały dzień nic nie robił, tylko pił miód i wino, a potem kładł się w popiele i spał. — Nu, ale jakie życie, taki był jego i koniec. — Jednego dnia przy wieczery objadł się Popił ryb — a że ryby lubią pływać, więc wypił potem bardzo wiele starego miodu i choć nauczony pić, upił się strasznie. — Jak wstał od stołu, tak ledwie trafił do swego komina, a położywszy się w popiele spał jak drewno. Zawsze na noc to wun brał ze sobą spać kota, żeby mu myszy nie poobgryzały nosa i uszu — bo ich w jego pałacu było bardzo wiele; ale tego wie-

czora zapomniał na swoje nieszczęście kota. — Proszę tylko uważać, co jemu się stało! Jak się już w zamku uciszyło, myszy dalej ze swoich nor, hyc! hyc! powyskakiwały jedna za drugą, a czując że kota niema, zaczęły plądrować. — Przyszły i do Popiła — Popił był bardzo tłusty tak jak z pszeproszeniem — tfu — kawał słoniny. — Myszy myślały że to i słonina, i dalejże gryźć Popiła. — Wun nic nie czuł z wielkiego upicia i myszy powoli, powoli, zjedli jemu całego. — Na drugi dzień, zaraz zrana, kucharz przyniósł mu śniadanie — patrzy się wac! a tu z Pópiła tylko kosteczki. — Zaczął tedy strasznie krzyczeć — i zbiegli się ludzie z całego miasta. — Nu! dopiero to było lamentu i wajaków — nie tyle za Popilem, co za tem, że wun żadnego dziecka nie miał, a nie wiedział nikt kogoby tu obrać na króla. — Zaczęli więc nad tem radzić, ale im się tak darzyło, jak teraz przy jakich wyborach. Jedli! pili okrutnie, a gadali a krzyczeli aż uszy bolały, a nic uradzić nie mogli. Dopiero jeden Polak, widząc że się to wszystko na nic nie przyda, wylazł na stół i zaczął wołać: Kiedy nie możecie się zgodzić, kogo na króla obrać, to zróbcie tak: Postawcie na noc przy mycie wartę, a kto rano pierwszy przyjdzie do miasta, to tego zróbcie królem. Jak wun to powiedział tak się to wszystkim bardzo spodobało i przysięgli sobie że tak zrobią. Postawili szyldwacha na mycie i kazali mu tego, co pierwszy na drugi dzień wejdzie do miasta do siebie przyprowadzić. Proszę tylko uważać, co się to stało! Był sobie w tym kraju jeden żydek — Abrahamek, bardzo uczciwy i mądry człowiek. Ten Abrahamek handlował skórkami i czem tylko mógł. Wszystkie Polaki bardzo go lubiły, bo wun im przemycał proch. Tak wun mieszkał podle Kruczvice, a że w tym dniu był tam wielki jarmark, wstał on bardzo rano ino co świt i poszedł do miasta. Aż tu jak wlażł na rogatkę, wyskakuje szyldwach, łapie go za ręce i krzyczy: Wiwajt, wiwajt, mamy jego! — Abrahamek mało nie zemdlał ze strachu, bo myślał że jego wezmą na komorę i obrewidują, a wun miał dziś znowu trochę prochu. Nu! a tu jak zaczęła strzelać harmaty i bić w dzwony i muzyki grać tak nasz przodek zgłupiał. Patrzy, a tu idzie do rogatki procesya z chorągwiemi, panowie, biskup i huk ludu różnego. Abrahamek już się cieszył, że będzie mógł łatwiej uciec, kiedy cała ta procesya stanęła przed nim; panowie klękają i krzyczą: Wiwajt nasz król! wiwajt! Abram nie mógł zrozumieć co się to

dzieje, aż oni jemu wszystko opowiedzieli i chcieli go prowadzić do zamku. Lyste? myślał sobie kupiec, nie złe byłyby to rzeczy! Siedziałbyś sobie na wieży, tak wysoko, żeby żaden chłopak kamieniem nie dorzucił, a codzień miałbyś łoksinę, kugiel i szczupaka z jajem, jak w kuczki. A i skurek byłoby co niemiara! Nu, ale jak kiedy będzie wojna?... Jak sobie pomyślał o wojnie, to się aż sam siebie przeląkł, bo choć proch przekradał, ale serce miał bardzo miękkie, że jego mdliło, kiedy się tylko nożem skaleczył. Więc wun powiedział Polakom, że się im nie zda na króla, bo jest bardzo lękliwy. Ale oni ani sobie mówić tego nie dali! Kiedy Abramek widział, co już niema rady, poszedł do głowy po rozum i rzekł: „Nu, kiedyście mnie za króla obrali, to posłuchajcie co wam powiem: Nim siędę na zamku, to ja muszę się pomodlić do mego Aduna. Zbudujcie mi na rynku kuczkę, zanieście mi zawsze tu rybę, kugła a ja się tu będę modlić, i żeby do mnie nikt nie chodzował, tylko ten co jeść przyniesie. A jak mi Adonaj każe już wyjść, to ja wyjdę i będę wam królował. Jak powiedział, tak mu zrobili. Siedział sobie Abram w tej kuczce już 4 dni, dobrze jadł a nic nie robił, udając co wun się tak modli. A Polaki siedzieli i czekali aż wyjdzie, bo się bali do niego zaglądać, tak im to strasznie zakazał. Ale już się im to przykrzyć zaczynało. Tak był tam jeden stalmach ze przedmieścia co się przezywał Piast, bardzo mocny i bystry chłop. Jemu się to siedzenie Abramka w kuczce nie podobało. wziął tedy topór i rzekł do wszystkich: Bracia! tak dłużej być nie może, kraj bez głowy nie powinien zostawać. Ja pójdę, i wywołokę Abrahama, choćby mię zabił za to.“ Co powiedział, to zrobił; wszyscy myśleli, że go żydek zaraz każe zabić, ale jak go stelmach wyprowadził, tak wun z wielką powagą odezwał się: „Polaki! widzicie tego sztelmach, Piast? oto dla was król! Mnie Adonaj powiedział: Kto się ciebie Abramku nie zleknie i wejdzie do kuczki, wiedząc że ty tu siedzisz, a naród niema króla, temu niech Polaki wsadzą koronę na głowę! bo wun i wroga się nie będzie bać!“ Nu: jak Abram tak mądrze powiedział, tak oni jemu usłuchali i zrobili Piasta królem, który bardzo mądrze panował, a za to pozwolił Abrahamkowi grochem handlować i nic za to nie płacić.

Oto jest, com w żydowskich notatkach czytał. Poznaliście zapewne, że to wszystko tylko bajka, co i żyd śmiejąc się przyznał, mówiąc, że to u nich jest takie podanie. Czy prawda,

tego nie wiem, dość że on mi tak powiedział. Żebyście sobie jednak przypomnieli moi mili, jak to w istocie rzecz ta cała się miała, wnet ją Wam tu opiszę tak, jak nas o tem historia uczy. — Bóg z Wami!

*K. Gabriel Nudyga.*

## Pod Racławicami.

I wszczęła się bitwa, i działa już grają  
Z stron obu wał z ludzi się rusza —  
Już ranni, zabici, na ziemię padają,  
A krzyk ich — huk strzałów zagłusza. —  
Rwą naprzód się nasi. — Nabajka Moskali  
Popycha — nie tegie ich miny —  
Bo polską broń nieraz już dobrze poznali,  
A niczem są dla nich wawrzyny!  
Wciąż górą Polacy — bo wrogów choć dużo,  
Któż, takie z nich męstwo przytłumi?  
Więc gną się ich szyki, jak drzewa przed burzą...  
Tak waleczyć — niewolnik nie umie!  
A podstęp od czego? Ustawią swe działa,  
I w kółko szaleńców otoczą,  
Od kul, bomb, kartaczy, zginie ta garść cała  
Ojczyznę — lecz inną już zoczą!  
Tak myślą — To wolno! — Lecz spełnić myśl sztuka,  
Czyż polski wołności obrońca,  
Zamiaru da dopiąć? kto jego oszuka?  
Kościuszkę! — co pelen mądrości?  
Więc krzyknął na chłopców, co kosy trzymali:  
„Hej bracia! — tam w górze — widzicie?  
Jak Moskwa zachodzi? — Mybyśmy się dali?  
Głowacki! a co wy myślicie?“  
„Ja myślę — rzekł Bartosz — że dosyć kos mamy!  
Więc za mną na Moskwę kto żyje!  
Pokażmy, lud prosty, jak Polskę kochamy —  
Pokażmy, jak wrogów się bije!“  
To rzekłszy, wznosił kosę, przeżegnał się, skinął,  
I: „Naprzód! kto wierzy!“ — wykrzyka,  
A cały się oddział natychmiast rozwinął,  
I pędem na działa pomyka...  
Ledwie raz mogli dać ognia Moskale,  
Gdy nasi tuż przy nich stanęli,  
A w takim na tłuszczę tę wpadli zapali,  
Że chwilka — a działa już mieli...  
To widząc te wojska tak straszne zadrżały...  
W szeregach ich popłoch się wszczyna...  
Naprawdę: Stój w miejscu! — rozkazy zabrzmiąły —  
W ucieczce żołnierza kto wstrzyma?  
Uciekli więc wrog — Zwycięzcy — Polacy!  
Kto drogę zwycięztwu otworzył?  
Głowacki! nasz wieśniak — Tak, bracia rodacy,  
On kosą — Moskwę upokorzył!

*K. Brożyński.*

## GŁOS LUDU KATOLICKIEGO.

Cóż się dziś w Prusach z naszą wiarą dzieje?  
Bóg świata Panem, w nim miejmy nadzieję!  
On nie dopuści, żeby nasza ziemia  
Chwastem zarosła bez Jego imienia.  
Książę Bismarku wnieś oczy do nieba,

I Tobie będzie pomocy potrzeba.  
Ja chłopiek ze wsi, mały na honorze,  
Ale dziś nie chcę mieszkać w twojej skórze,  
Bo słyszę z ludu, co o tobie głosi,  
I swoją krzywdę do Boga zanosi.  
Ach! ziemio polska, ty żyźności raj,  
Dziś ludy twoje, w niewoli trzymają.  
Żywiłaś i żywisz obce narody,  
Krew za nich lejesz bez żadnej nagrody,  
Cóż się dziś droga Polsko z Tobą dzieje?  
Do kogóż wołasz i w kim masz nadzieję?  
Ach tylko w Bogu On ci ulżyć może.  
Kto wierny Jemu, Bóg mu dopomoże,  
Narodzie polski! znóś troski, kłopoty,  
I bądź wytrwałym, a zamiluj cnoty,  
Upokarzaj się przed boskiem obliczem,  
Pogańska siła jest u Niego niczem.  
Wytrzymasz to wszystko, co jest doskonałem,  
Kochaj twą wiarę z największym zapalem;  
Nasza wiara święta pod znamięm krzyża,  
Krzepi swoich wiernych, bezbożnych poniża.

*Maciej Szarek, włościanin z Brzegów.*

## ŚRODKI ZARADCZE.

Sposób leczenia róży. Weź spiesznie kawałek papieru z opakowania cukru, jego białą stronę pomazaj lojem kozłowym lub ze świecy, na to posyp drobno sproszkowaną kamforą, a na środek nabój prochu strzelnego. Proch zapal i natychmiast na różę przyłóż. najlepiej na noc, poczem czystym prześcieradłem obwiń dla ciepła, a w 48 godzinach róża i ból zniknie. Jeżeli róża na twarzy, wykrój wprzód otwór w papierze dla oddychania. Środek zadziwiający jeżeli wcześniej użyty.

Pijak obrzydzi sobie gorzałkę, gdy mu do każdego pokarmu przydawać będziesz wódki przez kilka tygodni, o czem pijak wiedzieć nie powinien, a obrzydzi sobie wódkę i nigdy jęj nie powącha.

Chcąc zwierzęta domowe od napaśtowania owadów na pastwiskach ubezpieczyć, należy wydatniejsze miejsca nacierać odwarem z aloesu. Na dwie kwarty wody rozpuszcza się szczypta aloesu.

Żeby krowy w dzień się cielily. Spodziewając się cielęcia, trzeba doić krowę ostatni raz nie rano, lub w południe, ale w wieczór, przez to krowa ociaga się z ocieleniem, póki mleka nie nabiera.

Krowy, cieliczki mieć będą, jeżeli z niewydojonem mlekiem odbijają się z buchajem. Krowy, które podczas leczenia się w rannych godzinach, odbijają się z buchajem, cielą się akuratnie po czterdziestu tygodniach. Które

zaś po południu lub w wieczór, opóźniają ocielenie o pięć do czternastu dni.

Sposób żeby krowy za cielętami nie ryczały. Gdy się odsadzi cielę, zawiązuje się krowie powróz na rogi na którym ciele przywiązane stało tak, aby go zawsze wachać mogła Krowa staje się spokojną, czy to że czując swoje ciele, czy też że zajęta tem nie zwykłym przybraniem, całkiem zapomina o cielęciu. Ten środek kilka lat doświadczany, a zawsze pomaga.

Oznaki mlecznej krowy: główka powinna być mała, rogi krótkie, kark szczupły, krzyż jak najszerszy. zad silniejszy od przodku, ogon cienki i długi, tułów obwisły, żebra odstające, wymię duże, miękkie, gładkie lub krótkim mechem obrosłe, z widocznymi mlecznymi żyłami, nogi krótkie i cienkie, sierć miękka i połyskująca — tarcz na zadzie, na niej sierć z dołu do góry obrócona i dosyć szeroko na udach rozstępująca. U krów służą za wskazówki wieku obrączki na rogach. Po każdym cielęciu jedna obrączka przyrywa, a jeżeli krowa przez jeden rok była jałową, nierównie szersza zostanie obrączka, którą za lat dwa policzać należy.

Wiek konia poznać po fałdach powiek za 9 lat jedne, a potem co rok po jednej przybywa — 3 fałdy znaczą 12 lat wieku, gdy 4 fałdy, 13 lat wieku itd.

Konie bardzo stare odznaczają się jeszcze tem, iż siwieją. na czole nad oczami zapadają im się dołki, dżiąsła marszczą się i chudną.

Swinia aby zdatną była do chowania, powinna mieć tułów długi, nogi krótkie i mocne.

*J. z Biesiadek.*

## O WEŻACH.

Pomiędzy wszystkimi zwierzętami, węże są najgroźszymi, najbardziej nienasyconymi rozbójnikami, bo one polykają tylko żywe zwierzęta, a nawet i ludzi. Niektóre rodzaje, jako to: Boa, wielkością swoją, siłą i zwinnością niebezpiecznymi są dla człowieka i zwierząt. Lecz są inne gatunki jak np. grzechotniki, które jadem swym najstraszliwszą plagę przynoszą krajowi, bo ich ukąszenie sprawia śmierć niechybną.

Boa, czyli wąż olbrzymi, często jest na 40 stóp długi. Kiedy on pełnie pomiędzy trawą i po jego drodze chyła się i podnoszą rośliny, wszystko ucieka z przestrachu. Jego gardziel może się do tego stopnia rozszerzyć, że on jest w stanie połknąć ciele, owcę, nawet tygrysa lub krowę. Schwyciwszy jakowe zwierzę, kruszy mu kości, oślinia go, ażeby lepiej mógł połknąć. Na człowieka wtedy tylko się rzuca, kiedy mu głód dociska. Nieraz bowiem bez niebezpieczeństwa przechodzili ludzie około wielkich węzów, które w trawie leżały zwinięte. Powiadają nawet, że murzyni z nożem

w rękę zrywają się do walki z Boą. Kładą się w pobliżu jego łoża, wyciągają nogi jakby spali i oczekują spokojnie przybycia nieprzyjaciela. Skoro tylko wąż się przybliży, aby ich połknąć, nożem przeżynają mu szyję i potem zdzierają skórę od głowy aż do ogona.

Szczególniejszym rodzajem boi jest anakonda, wąż żyjący po większej części w wodzie. Jestto stworzenie głupie, ciężkie i płochliwe, które zasypia lekko zranione, łatwiej więc i z mniejszem niebezpieczeństwem jak inne gatunki może być zgładzone. Nieraz murzyni ścigają je w pław, jeżeli przed nimi do wody ucieka, i schwyciwszy go w pobliżu głowy, zabijają długim nożem. Według opowiadania podróżnych, węże olbrzymie dochodzą tak znacznej wielkości, że je leżące wyciągnięte w trawie brano nieraz za zwalony pień palny. Czując na większe zwierzęta, ogonem okręca się o drzewo lub skałę i potem jednym wielkim skokiem dosięga ofiarę. W ten sposób nieraz konia i jeźdźca naraz się uczeplił i sobą obwinął.

W niektórych okolicach Indyj wschodnich i na wyspach Sundy, węże te czynią tak wielkie spustoszenia, że palono całe lasy, aby zgładzić potwory.

Na szczęście u nas niema tych niebezpiecznych potworów, bo one są tylko mieszkańcami gorących krajów. Znajdywane w naszym kraju węże są małe i po większej części nie jadowite.

## Co słyhać w świecie?

### O różnych klęskach w naszym kraju.

Dotąd pamięta lud ponad Wisłą, jak w r. 1865 żebrak chodzący za jałmużną, przepowiadał trzy klęski niebawem na kraj nasz spaść mające: wojnę, głód i mór. Gdy go pytano, skąd to wie? Widziałem, mówił, we śnie trzy groby otwarte. W jednym z tych grobów była krew, w drugim leżał trup, a trzeci był pusty. Nie twierdzimy że snom wierzyć należy, że jednak niejednen z nich, jak i powyższy się sprawdził, zobaczymy. Mieliliśmy od r. 1866 srogie wojny, które strumienie krwi ludzkiej wytoczyły. Trzy lata nieurodzaju sprowadziły na kraj nasz głód, febrę, ospa, tyfus głodowy, cholera, szkarlatyna, choroby gardła, puchlina i rozliczne inne choroby, nie przestają dziesiątkować zubożalego ludu, a najwięcej wyrobników rolnych, których ubytek srogo uczuje kraj nasz, utrzymując się tylko z roli.

— W Peszcie już się ukończyły narady wspólnej delegacyi. W tym roku delegacje uchwaliły dać na wojsko mniej niż poprzedzającego roku o trzy miliony reńskich. Utrzymanie całego wojska w roku przyszłym kosztować będzie sto siedm milionów reńskich, łatwo wymyślić tę sumę, ale pomyśleć strach, jaki to wielki majątek wydaje się rocznie na wojsko; pieniądze te składają się z naszych podatków.

— **Berlin.** Coraz głośniejsz odzywa się projekt zwołania międzynarodowego kongresu do Brukseli, dokąd każdy z rządów ma wysłać po jednym deputowanym. Na kongresie tym mają być uregulowane stosunki wojenne, a między innymi ma być postanowione, jak mają być traktowani jeńcy wojenni.

— Książę pszczyński na Szlaku pruskim wydalil ze służby swojej dwóch starych sług za to, że głosowali za posłem katolickim, a nie pruskim liberałem. Nazwiska tych ludzi są: Zajac woźny, 38 lat w służbie książęcej, i Kalus, policjant, 73 lat wieku a 47 lat w jego służbie. Komitet wyborczy w Wrocławiu natychmiast posłał wsparcie dla nich, podczas gdy z innej strony zarządono składkę na utrzymanie ich do śmierci, albowiem są za starzy, by stanąć gdzie do nowej służby. Takich to już nawet środków chwytają się Prusacy, byle tylko zgnieść tych, którzy im w kulturalnych ich zapędach stoją na zawadzie. Że jednak celu swego nie dopną, tego jesteśmy pewni, bo ludność szlaska rozbudzająca się coraz bardziej pod względem religijnym i narodowym, coraz też lepiej broni spraw swoich i z dniem każdym zachciankom pruskim silniejszy stawia opór.

— We Francji teraz niema ani króla ani cesarza, lecz prezydent wybrany na lat siedm, nazywa się Mac-Mahon. Nie wszyscy Francuzi z niego kontenci, dlatego, bo on nie chce rozwiązać sejmu tego, który tam jest już od czterech lat. Francuzi chcą dlatego rozwiązania sejmu, bo teraz między posłami jest dużo takich, co się oglądają za jakim królem lub cesarzem; koniecznie im się chce karki w jarzmo powkładać. Otóż przy nowych wyborach pewnie by już nikt na tych posłów nie głosował i wybranoby samych takich, co króla nie potrzebują, ani batoga nad karkiem, tylko samorządu pragną.

— **Paryż.** Odbyła się tam wystawa sztuk pięknych na korzyść wychodźców alzackich, (którzy nie chcieli pozostać pod rządem pruskim). Przychód wyniósł kilkadziesiąt tysięcy fr. Marszałek Mac-Mahon odwiedzał ją po kilka razy ze swoją małżonką.

— **Włochy.** Ojciec św. z powodu przeziębiecia kataru jest chorym na febrę, wskutek czego wstęp do Watykanu został wzbroniony. Cierpienie to nie wzbudza żadnych obaw.

Podróż cesarza rosyjskiego zainteresowała całą prasę. Wszelkie wiadomości o rozmowie cesarza rosyjskiego z dyplomatami w Berlinie i Londynie zgadzają się na to, że obecnie zapewnione jest utrzymanie pokoju o wiele więcej jak przed wyjazdem cesarza Aleksandra z swej stolicy. W sprawie wschodniej miały nastąpić takie porozumienia, jakich się prawie nie spodziewano. Taki stan rzeczy może być dla Włoch bardzo miłym, bo jest ich najgorętszym życzeniem utrzymać pokój.

**Z Rzymu** donoszą, że dnia 4 maja Ojciec św. mianował sześciu arcybiskupów w dycecezjach opróżnionych, a mianowicie: dwóch w Europie, trzech w Azji, a jednego w Australii, i piętnastu biskupów w rozmaitych częściach świata. Od samego początku wiosny, niezliczone tłumy deputowanych i pielgrzymów z najodleglejszych krańców świata, przybywają dla oświadczenia Ojcu św. miłości swej i wierności. W liczbie tych pobożnych pielgrzymów znajdują się nieraz książęta domów panujących, najwyżsi dostojnicy, a obok nich i prostaczkowie, którzy często o żebranym chlebie idą do Rzymu, aby oglądać oblicze Namiestnika Chrystusa i z świętych rąk Jego błogosławieństwo otrzymać.

Prześliczny widok przedstawiał Rzym dnia trzynastego maja, t. j. w 73 rocznicę urodzin Ojca św. Tłumy wiernych katolików napełniały wszystkie kościoły, dziękując Bogu za tak szczęśliwe zachowanie tego świętego Strażnika naszej wiary, i błagając Go o długie jeszcze lata dla Niego. Olbrzymie kosze listów i adresów odbierał w tym dniu Ojciec św. tak, że można słusznie powiedzieć, iż wszyscy katolicy świata w dniu tym gromadzili się ze wspólnym uczuciem u stóp Namiestnika Chrystusa.

W Watykanie z powodu lekkiej słabości papieża żadnego w dzień Zielonych Św. przyjęcia nie było. Dostał on z zaziębienia się, lekkiego napadu febry, która to słabość, jak telegram zapewnia, nie zagraża żadnym niebezpieczeństwem. Późniejsze wiadomości donoszą, że febra ustąpiła i że lekarze radzą, aby papież przez lato ograniczył przyjmowanie audyencji (posłuchań).

— W Hiszpanii ciągle jeszcze uwijają się żołnierze Don Karlosa, złożeni z rozbójników i chcą rozbić terazniejszy rząd tamtejszy wolny, (bez króla). Zamiast króla jest tam naczelnikiem prezes, albo prezydent, wybrany tak jak np. wójt w gminie. Po nim wybiorą drugiego, terazniejszy nazywa się Serrano. Choć najpierwszy rządcą w kraju, pracuje jak wyrobnik, już o godzinie 4. jest na nogach, prędzej wstaje niż słońce. Tęgi człowiek, bije bandy Don Karlosa. A Don Karlos dlatego się drze do tronu, bo pochodzi z dawnej królewskiej rodziny i o tem zapomnieć nie może. Oprócz niego jest więcej takich, co im pachnie korona hiszpańska. Jest wypędzona królowa hiszpańska i żyje jeszcze, król hiszpański, który sam dobrowolnie wyrzekł się tronu. Tak się dziwnie plecie na ziemi, tam niby naród wolny, a ze wszystkich stron ma nieprzyjaciół, którzyby go chcieli obdrzeć.

— **Anglia.** Rząd angielski nabył na własność całą grupę wysp Fidzi, położonych w pobliżu Australii, za wypłatę naczelnikowi tychże a raczej królowi corocznie po 3000 fun. szt. i pozostawienia mu tytułu króla.

— **Rosja.** Na dworze petersburskim zaszła szkandaliczna awantura. Wielki książę Mikołaj,

bratanek cara zamianowany dowódcą wyprawy naukowej do Azji nad Oxus, został aresztowanym, a to za naruszenie drogocennych klejnotów swej matki na rzecz swojej ulubionej, piękną amerykanki.

W Kijowie przygotowują pałac na rezydencją letnią dla rodziny carskiej.

Dzienniki moskiewskie ogłaszają rozporządzenie rządowe wzywające osoby, które cesarstwo bez pozwolenia opuściły albo przekroczyły termin paszportowy, do powrotu do kraju.

Pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Rosją. Teraz jednak niektóre dzienniki rzecz tę nieco inaczej przedstawiają. Stosunki nie są zerwane, a p. Kapnist był w Petersburgu tylko po wskazówki dla siebie, a wróciwszy ztamąd, oświadczył Ojcu świętemu, że rząd rosyjski pragnie pozostać z Stolicą apostolską w stosunkach jak najlepszych, byle by Papież użył wpływu swego na Polaków, aby ci raz już przestali myśleć o samodzielnej w przyszłości Polsce. Ojciec święty odrzucił to dziwne żądanie, które wszakże dowodzi, jak wiele Rosji sprawa polska robi kłopotu, chociaż dawno już powtarzali, że na zawsze usunięta została z porządku dziennego. Czują oni bardzo dobrze, że z Polakami liczyć się muszą, i że sprawę polską w inny, jak dotychczasowy sposób załatwić trzeba, ale pomimo to nie weszli jeszcze na jedyną drogę, któraby ich w tym względzie do celu doprowadzić mogła.

— Książę serbski Milan powrócił już z Konstantynopola od tureckiego cesarza do swojej stolicy do Białogrodu i narodowi swemu tę przywiózł korzyść, że koleje serbskie będą z tureckimi połączone.

— Ziemie polskie. Z Waszawy donoszą, że ma tam nastąpić wydalenie wszystkich żydów, niemających stałe określonego zajęcia. Liczba takich wynosi około 20.000 osób. (Jak wiadomo system ten przeprowadzono już w Kijowie).

Na Litwie uwija się mnóstwo agentów pruskich, zakupujących konie i wieprze po wygórowanych cenach. Między innymi dają nawet zadatek na kupno przychowku w przyszłym roku.

## Rozmaitości.

— W Jerozolimie w pobliżu Grobu św. protestanci pruscy czyniąc poszukiwania, znaleźli w ziemi skrzynię marmurową, w której było 18 srebrnych pozłacanych kielichów i takąż monstrancję ozdobioną brylantami. Zdaje się, że przedmioty te zostały ukryte w ziemi w czasach zdobycia Jerozolimy przez Saracenów.

— W Ameryce wystąpiła z swego łożyska największa w świecie rzeka Missisipi, zatapiając 49.000 mil kwadrat. kraju. Jest to wylew — prócz powszechnego potopu niezapamiętany w dziejach świata.

— Kit do spajania płaskiego szkła z drzewem. Gaz. Przemysłowa Ackermana podaje, iż można otrzymać doskonały kit, mieszając jedną część bardzo cienko sproszkowanego białka z jedną częścią wapna,

które się w powietrzu rozpadło. Proszek taki pomieszany z wodą daje doskonały kit.

— W Wiedniu wystawiono na widok publiczny okręt napowietrzny z przyrządem skrzydłowym do sterowania. Wynalazca tegoż uzasadniając swój pomysł za pomocą wykładów, wkrótce ma przedstawić próbę co do praktyczności tego okrętu.

— Dwa tysiące książeczek. Ks. proboszcz Bażyński, który od wielu lat pracuje dla dobra ludu, pisząc, wydając i rozdając bezpłatnie pożyteczne książki, ogłosił niedawno temu, iż z okazji swej sekundycy przeznaczą dwa tysiące książeczek do modlenia dla dzieci (od 8—14 lat wieku). Z pomiędzy zgłaszających się, pisze ks. B. uwzględnić będą: 1) niezamożność rodziców lub opiekunów, 2) potrzeby miejscowe, a więc okolice od obczyzny innowierstwa i ciemnoty bardziej zagrożone 3 warunki rękojmi, że dary w godne dostaną się ręce.

Książek tych u siebie nie mamy, są one w Poznaniu u ks. Bażyńskiego, proboszcza u św. Wojciecha. Dlatego zgłaszać się należy pod wskazanym adresem.

— W Cieszynie na Górnym Śląsku, w Mielcu i w Buczaczu założono towarzystwo zaliczkowe tj. takie, gdzie tylko ten należy, kto płaci wkładki, z wkładek powstaje kapitał i każdy członek może pożyczyć za poręczeniem dwóch, pieniądze na procent. Z tych procentów opłaca się tego, kto prowadzi rachunki, a resztę rozdaje się jako zysk pomiędzy członków należących do towarzystwa. Starajcie się w każdej wsi o założenie takiego towarzystwa, wtenczas ani żadne banki od was nie będą brać pieniędzy, ani nie będą was wysysać lichwiarze.

— W ubiegłym miesiącu pogorzało miasteczko Skole w pow. stryjskim; spaliła się przeszło połowa domów samej ubogiej ludności.

— W Skalacie odebrał sobie życie przez podrażnienie gardła niejaki J. Szamota, który służąc u właściciela dóbr starozakonnego Rosenstoka za leśniczego, przyciśnięty nędzą swojej rodziny z rozpaczą dopuścił się tego czynu. Nieszczęśliwy nie należał do Towarzystwa wzajemnej pomocy pr. of.

— Dyrekcya ruchu kolei arcyksięcia Albrechta postanowiła przyjmować bezpłatnie wszelkie żywności dla pogorzalców w Skolem. Odzież i sprzęty domowe przyjmują po zniżonej cenie, pod adresem do naczelnika stacyi kolei arks. Albrechta w Stryju dla pogorzalców w Skolem.

Chcąc przynieść ulgę i pomoc pogorzalcem Redakeya „Włościanina“ i „Zagrody“ w Krakowie przyjmuje wszelkie datki dla tychże za pokwitowaniem i przesyłkę na miejsce przyrzeka.

— W Czerniowcach odbyła się 2go czerwca uroczysta instalacja arcybiskupa Bonelli przy licznych udziałach publiczności wszystkich warstw.

— Konsumpcya piwa na Węgrzech przybiera czem raz większe rozmiary. Podczas gdy w r. 1866 produkcyja tegoż wynosiła 13,597.450 wiader, to w r. 1872 dosięgła już 20,305.952 wiader, od wyrobu którego wynosił podatek kons. 23,061.365 zlr.

— Niepamiętne słoty połączone z dotkliwym zimnem przez cały miesiąc maj, zrzuciły ogromne szkody niemal we wszystkich prowincjach austriackich. U nas w kraju wylew rzek i wezbranych potoków zatopił całe obszary ziemi licznych włości, i zniszczył wszelką na-

dzieję w przyszłe plony. Nędza między ludem jest tem okropniejsza, że dotyka ich po dwuletnim nieurodzaju i na przednowku. Co z tego będzie, nie można przewidzieć: spodziewać się jednakże należy, że władza rządowa zaopiekuje się ludem, doraźnej pomocy potrzebującym.

— **Bóbrka** 3 czerwca. (*Koresp. Dzień. Polsk.*) Wystawa powiatowa gospodarska odbyła się w Bóbrce d. 30 maja b. r. Oddział bóbrecki Towarzystwa gosp. gal. urządził tę wystawę w celu podniesienia gorliwości rolników naszego powiatu i obudzenia szlacheckiego współzawodnictwa, które w rolnictwie tak samo jak we wszelkim innym przemyśle bardzo silnym jest bodźcem.

— **Kraków** 5 czerwca. Płacono za pszenicę czerwoną 170 ft. 13-80 do 14-80, białą od 14—14.80, żółtą od 13—14, żyto piękne 160 ft. 9-45—10, pośledniejsze gatunki 8-75—9-30, jęczmień dla krupników 140 ft. 8-40—9, na paszę 7—8, owies 100 ft. 5-50—5-75, fasolę 180 ft. 11-80—13, groch na wagę 180 ft. 10—11, kukurudzę 170 ft. 9-40 do 9-60.

— **Jasło** 3 czerwca. Za staraniem p. A. Nartowskiego, byłego dziesiętnika straży lwowskiej, i kilku innych obywateli, zawiązała się tu straż ogniowa ochotnicza. Komendę objął p. Koralewski, a w zastępstwie jego p. Wilkosz. Członków na razie 30. (Szcześć Boże!)

— **Skole** 2. czerwca. Pismem z 27 maja b. r. otrzymał komitet pogorzalców skolskich 30 maja od prześw. galic. kasy oszczędności do lgo 1,275 sto guld., za który to wspaniały dar w imieniu nieszczęśliwych pogorzałych serdeczne dziękczynienie szanownej dyrekcji kasy oszczędności składamy, i które to pieniądze wraz z poprzednio od świetnej reprezentacji miasta Lwowa otrzymanymi 200 guld. później 300 guld. dnia 30 maja bez różnicy wyznania i obrządku najpotrzebniejszym rozdzieliliśmy.

— Towarzystwo jedwabnicze w Krakowie ogłasza gazetami, że rozdaje bezpłatnie jaja jedwabników.

— W ubiegłym tygodniu płacono na targu lwowskim: pszenicę wagi 170 funt. 13 $\frac{1}{4}$  złr., żyta 160 funt. 8 $\frac{1}{2}$  złr., jęczmienia 140 funt. 6 $\frac{1}{2}$  złr., kukurudza 170 funt. 7 złr., owies 100 funt. 3 $\frac{3}{4}$  złr. groch 180 funt. 9 złr.

— Galicya wyprodukowała w r. 1873, 76,271 cetnarów tytoniu, za który rząd wypłacił 824,590 złr. Przeciętna cena wynosiła przeszło 10 złr. za cetnar.

— Zbiór chmielu w Galicyi, wynosił w ubiegłym roku 5.000 cetnarów, z czego większą połowę sprzedano (do Czech i Bawaryi). Ceny chmielu wynosiły 80 do 100 złr. za cetnar.

— W powiecie klimowickim gubernii mohylewskiej wszystkie 210 gmin wiejskich postanowiły na zgromadzeniach zaprzestać pijaństwa. Podobnie postąpiło 36 gmin stanowiących dwie części powiatu czausowskiego tejże gubernii. Naruszenie uchwał gminnych w tej mierze rzadko się trafia, a winni przekroczenia dobrowolnego zobowiązania ściśle są pociągani do ustanowionej na zgromadzeniach kary.

Szanowny Panie Pisarzu „Zagrody!“

Z waszój „Zagrody“ wiele dobrego i pouczającego czytamy, ale w Waszych zagrodach

na wsi przeciwnie wiele złego. Pijaństwo rujnuje nas do szczętu, bo ludek zaufał żydostwu, które wyzyskuje z niego ostatnie mienie, przyjmując od pijaka wszelkie rzeczy z domu na wódkę — w braku rzeczy borguje — do tego na weksle pieniądz za wielki procent wypożycza, które u żyda na wódkę przepija — a żydek w końcu zaskarża do sądu że mu jest kilka lub kilkanaście ryńskich za wódkę winien. Sąd przyznaje zaskarżoną kwotę oraz i koszta polikwidowane a dłużnik sprzedając ostatnie bydło z zagrody lub zboże na polu, zaspokaja dług, z płaczem żony i dzieci. Oby też Wysoki Rząd wejrzał na nas biednych wieśniaków a żydom zakazał borgować wódkę, weksłów nierozumnym chłopkom z żydami wystawiać, i skarg o pieniądze za zborgowaną wódkę, Sądy od żydów by nie przyjmowały; toby się też przedź dobytek w naszych zagrodach przy pracy i pomocy Pana Boga pomnożył, inaczej ludek zaufany przy wódce żydom, zagrody posprzeda i przepije, a żony biedne z dziećmi na żebrzy iść muszą. Racz Szanowny Panie Pisarzu jeżeli można podnieść głos w „Zagrodzie“ i innych pismach w obronie chłopków przeciw pijaństwu, aby nasze wiejskie zagrody przez żydostwo zupełnie zrujnowane nie były, a za tę uczynność Pan Bóg Wam stokrotnie wynagrodzi!

Polecam siebie i wszystkich wiejskich zagrodników Waszej opiece i miłej pamięci.

*Żegota z Biesiadek.*

### Zgubne zasady

# TALMUDYZMU

przez **Dr. Rohlinga** profesora w Monasterze (Münster)

spolszczył za porozumieniem się z autorem J. B.

(Autor deponował 1000 talarów jako nagrodę temu, ktoby dowiódł, że bodaj jeden ustęp jest fałszywie zacytowany lub przekręcony). Broszura objętości 6 arkuszy druku, zawiera co do treści: Przedmowę tłumacza, przedmowę autora, główne zasady talmudu, ortodoksja i reforma, talmud uważają żydzi za księgę boską, zgubna nauka talmudu, o Bogu, o aniołach, o djabłach, tajemnice, o duszach, o raju i piekle, o mesjaszu, zgubna nauka o moralności talmudu, o bliźnim, o własności, panowanie żydów nad całym światem, oszustwa, znalezione rzeczy, lichwa, domowe pożycie, niewiasta, przysięga, chrześciance, klątwa, nasze stulecie, ostateczne orzeczenie.

**Egzemplarz kosztuje 50 c.  
z przesyłką 56.**

Wydawca Bronisława Gabryelska.

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Krawecki.*